

# Zdzisław Krzemiński

---

## O Józefie Wybickim

---

Palestra 28/7-8(319-320), 28-32

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## JERZY SZCZĘSNY

[— — —] [Art. 2 pkt 1 ustawy z dnia 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk (Dz. U. Nr 20, poz. 99); zm.: Dz. U. z 1983 r. Nr 34, poz. 204].

**SYLWETKI WYBITNYCH ADWOKATÓW**

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

**O JÓZEFIE WYBICKIM \***

Przeciętnemu Polakowi postać Józefa Wybickiego kojarzy się z hymnem narodowym i oczywiście z sukcesami i klęskami Napoleona. Tymczasem... Właśnie dzięki świetnej monografii opracowanej przez Władysława Zajewskiego<sup>1</sup> dowiadujemy się o postaci Józefa Wybickiego wiele zaskakujących rzeczy. Była to postać bardzo barwna, a przy tym był on wszechstronnie uzdolniony.

Józef Rufin Wybicki herbu Rogala przyszedł na świat w okresie bardzo nieciekawym, bo w roku 1747, w Będominie koło Kościerzyny na Kaszubach. Sam J. Wybicki pisze o swoim rodzie, że „nigdy nie był bardzo bogaty.” Tak, nie była to magnateria. Rodzina była bardzo liczna. Dość powiedzieć, że Józef miał jednego brata i aż siedem sióstr. Wspomniany brat był kapłanem, a cztery siostry spośród siedmiu wstąpiły do zakonu.

Józef nie miał zamiłowania do stanu kapłańskiego, miał jednak z zakonnikami wiele styczności, gdyż w roku 1755 został umieszczony w kolegium jezuickim w Starych Szkotach pod Gdańskiem. Nie może to dziwić, gdyż jezuici w chwili kasaty ich zakonu, tzn. w roku 1773, mieli w Polsce 66 szkół średnich, w których uczyło się 16 i pół tysiąca młodzieży.

W pewnym okresie życia młodego Józefa rodzi się w nim zamiłowanie do kariery prawniczej. W piętnastym roku życia zaczyna on prawniczą praktykę w kancelarii regenta Rocha Płacheckiego w Sądzie Grodzkim w Skarszewach. O tej swej praktyce tak pisze sam Wybicki: „Dzień i noc męczyłem się na osobności nad czytaniem statutów Herburtu i korektury pruskiej, nie mając najmniej-

\* Sylwetka Józefa Wybickiego została ujęta w biogramie w Słowniku Biograficznym Adwokatów Polskich, tom I, zeszyt 4, s. 493—496.

<sup>1</sup> W. Zajewski: Józef Wybicki, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1983.

sze go wyobrażenia ducha prawa i jego zasady." Jak z tego wynika, niełatwe było w tym czasie życie aplikanta adwokackiego. W tej materii tak pisze W. Zajewski: „Samokształcenie Wybickiego było chaotyczne, lecz zapalem do nauki młody palestrant górował nad swoim otoczeniem." Nic w tym dziwnego, gdyż Wybicki wyniósł z twardej szkoły jezuickiej doskonałą znajomość łaciny oraz poczucie obowiązku i dyscypliny. Jako siedemnastoletni palestrant jedzie w orszaku wojewody pomorskiego Pawła Mostowskiego na elekcję do Warszawy. Należy w tym czasie do zwolenników „familii" (stronnictwo Czartoryskich). Wybrano królem, jak wiemy, stolnika litewskiego Stanisława Poniatowskiego.

Po elekcji młody Józef wraca do praktyki adwokackiej w Skarszewie, obladowany zakupionymi w stolicy książkami. Po pewnym czasie wyjeżdża na praktykę do trybunału w Poznaniu. O tym okresie życia Wybickiego tak pisze W. Zajewski: „W Poznaniu Wybicki był pomocnikiem mecenasa Kierskiego i regenta Bilińskiego. Pomagał także susseptantom (urzędnikom przyjmującym do akt zeznania i manifesty) Zambrzyckiemu i Gorczyzewskiemu. Zamiłowanie do książek nie zyskało mu przyjaciół. Pod oknem słyszał często Józef ironiczne okrzyki «Cyceronie, żyj z nami.»". Z Poznania pojechał Wybicki w 1767 r. jeszcze na praktykę do Bydgoszczy. Życzliwe poparcie wuja Lniskiego, cieszącego się znacznym autorytetem wśród szlachty pomorskiej, okazało się bardzo przydatne. Ale „obok poparcia wuja — pisze historyk Władysław Ossowski — także sława sumiennego i szczęśliwego obrońcy dopomagała mu odtąd wielce w karierze politycznej. Na skonfederowanym sejmiku generalnym w Grudziądzu dwudziestoletni Józef Wybicki został wybrany (7 września 1767 r.) posłem okręgu kościerskiego powiatu mirachowskiego”.

Tak kończy się okres adwokacki w życiu Józefa Wybickiego, a zaczyna się nowy rozdział w jego życiu: kariery politycznej.

Józef Wybicki zjawia się w Warszawie jako dwudziestoletni poseł pomorski na sejm, który obradował w latach 1767—1768. A trzeba dodać, że w tym czasie działały się w stolicy złe rzeczy. Szarogęsił się tu moskiewski ambasador, zaufany Katarzyny II, wszechwładny Repnin, o którym tak pisze W. Zajewski: „Repnin sterroryzował stolicę. Wybicki jeszcze po latach pamiętał, że cała Warszawa miała postać nadzwyczajnego pogrzebu, na którym każdy grubą żałobą okryty w ponurym zostaje milczeniu, wydanym tylko niekiedy jękiem znak życia daje. Wieczorami posłowie zamykali się w domach, bo na ulicach słyszeli bezustanny szczeł broni żołnierstwa moskiewskiego, którzy się po wszystkich ulicach przebiegali.”

Na polecenie Repnina zostali porwani w stolicy biskup Sołtyk, biskup kijowski Andrzej Załuski, senator Wacław Rzewuski i jego syn Seweryn. W taki to sposób łamał opór patriotów wszechwładny Repnin.

Ten nastrój grozy nie załamał jednak J. Wybickiego. Przeciwnie, był bodźcem do wykazania przeciw niebываłej odwagi. Oto na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 lutego 1768 r. J. Wybicki, nie dopuszczony do głosu przez marszałka, donośnie zawołał: „Ponieważ, książę marszałku, nie dajesz mi głosu przeciw prawu, którego nic zmazać nie potrafi, a które posłowi wolnemu mówić pozwala na każdym sejmie, przymawiam się więc najmnie, iż gdy zwróconych na łono senatu więzionych senatorów i do stanu rycerskiego przywróconego nie widzę postać, nie widzę wolnego sejmu, ale widzę tylko gwałt i przemoc moskiewską, przeciwko tej więc się protestuje (...).”

Nie trzeba dodawać, że wystąpienie to podziało jak dynamit. Repnin wręcz szalał. Wydał też natychmiast polecenie uwięzienia J. Wybickiego. Tylko ucieczka ze stolicy uratowała go wtedy.

W okresie trwania konfederacji barskiej widzimy J. Wybickiego wśród działaczy nadających pewien ton temu sprzysiężeniu. Z ramienia konfederacji wyjeżdża za granicę, by pełnić pewną misję dyplomatyczną na rzecz konfederacji barskiej. Po jej upadku wraca J. Wybicki do Będmina.

W tym czasie napisał on broszurę pt. „Myśli polityczne o wolności cywilnej”, wydaną w Poznaniu w latach 1775—1776. Opowiada się w tej pracy za podniesieniem roli i znaczenia prawa w życiu publicznym. Twierdził, że „państwo przez prawa skutecznie ożyć i powstać może.” Chłostał bezlitośnie przywary narodowe, które ułatwiały zaborcom dokonywanie rozbioru Polski. Działo się to już po pierwszym rozbiorze.

Broszura ta zwróciła uwagę społeczeństwa nie tylko na rozumne tezy w niej zawarte, ale także na jej autora. Wybicki staje się postacią znaną w Polsce.

Jesienią 1776 r. zjawia się J. Wybicki ponownie w stolicy. Wchodzi do grona ludzi rozumnych, myślących o uzdrowieniu systemu politycznego upadającej Polski. Właśnie wtedy Sejm zlecił Andrzejowi Zamoyskiemu opracowanie kodeksu praw (1776 r.). Otóż Wybickiemu powierzono w gronie kodyfikatorów ostateczną redakcję całego tekstu. Wkład jego w prace komitetu redakcyjnego był bardzo duży. Nie ulega wątpliwości, że w pracach kodyfikacyjnych był on pierwszoplanową postacią. Opracowuje też w tym czasie drugą swoją pracę, mianowicie „Listy patriotyczne” (t. 1 i 2, 1777—1778). Pisał w tych „Listach”, że naród może odzyskać swą potęgę tylko wtedy, gdy państwo nasze stanie się nowoczesnym. Siła państwa zależy od liczby ludności oraz potencjału produkcyjnego. Ludność Polski obliczał wtedy J. Wybicki na 5.391.364 dusz. Polsce zagrażała depopulacja, co w konsekwencji obniży potencjał gospodarczy kraju. Opowiadał się za uwłaszczeniem chłopstwa.

Jak wiadomo, Kodeks praw Zamoyskiego został odrzucony przez Sejm w roku 1780. Była to klęska nie tylko J. Wybickiego, ale wszystkich światłych obywateli. Za zasługi przy opracowywaniu projektu otrzymał godność szambelana (13 listopada 1780 r.).

Polska nie dorosła jeszcze wtedy do przyjęcia nowoczesnego kodeksu. Jak ocenił to znany historyk T. Korzon, „by szlacheckie były za twarde, a serca w samolubstwie zakamieniałe.”

Wszystko to przeżywał nasz bohater bardzo głęboko. Postanowił opuścić Warszawę. Sprzedaje Będmin i kupuje dworek w Manieczkach w powiecie śremskim. W tym czasie jawi się J. Wybicki jako autor... komedii i oper. Jest to wręcz nieprawdopodobne, ale autentyczne. W latach 1783—1791 napisał on dziewięć sztuk teatralnych i oper. Cóż za olbrzymia skala zainteresowań i uzdolnień! W latach 1783—1791 wystawiana była w stolicy jego komedia „Kulig”, przyjęta bardzo ciepło przez warszawską publiczność.

W okresie Sejmu Czteroletniego staje się Wybicki grącym zwolennikiem Konstytucji 3 Maja. Po jej uchwaleniu zaczęła się inspirowana przez carycę Katarzynę akcja zmierzająca do obezwładnienia Polski i storpedowania uzyskanych z mocy przepisów konstytucyjnych zdobyczy politycznych i społecznych. Środkiem, który miał jej ułatwić rozprawę z obozem reform, było powołanie do życia konfederacji targowickiej. Została ona zawiązana na polecenie Katarzyny wiosną 1792 r. w Petersburgu. Manifest targowicki opracowany został i podpisany w Petersburgu w dniu 27 kwietnia. Ogłoszono go jednak pod sfalszowaną datą (14 maja 1792 r.).

Manifest ów posługiwał się patriotycznymi hasłami, które niejednego mogły wprowadzić i istotnie wprowadziły w błąd. Niestety, jednym z nich był właśnie J. Wybicki. W Zajewski tak pisze o tym fakcie: „Wybicki, idąc śladem króla,

zgłosił w pierwszej chwili akces do Targowicy." Ale po szybkim zorientowaniu się, że cała ta maskarada patriotyczna została ukartowana przez Moskali, wycofuje się z tego sprzysiężenia i wypowiada mu bezpardonową walkę. Jest to zapewne najtragiczniejszy okres w życiu J. Wybickiego.

W okresie powstania kościuszkowskiego J. Wybicki jest bardzo blisko Kościuszki. Opowiadał się jednak za poczynaniami umiarkowanymi, nie akceptując jakobińskiego terroru. Będąc członkiem Wydziału Wojskowego Rady Zastępczej Tymczasowej, urąłował głowę brygadiera Jana Henryka Dąbrowskiego, którego niesłusznie oskarżono o zdradę. W przyszłości ludzie ci mieli się znowu spotkać w Legionach założonych we Włoszech.

Klęskę powstania Wybicki ciężko przeżywał. Wyszedł z tego powstania w stopniu generała, nadanym mu przez Kościuszkę w sierpniu 1794 r. Zdecydował się na emigrację.

Tak zaczął się w jego życiu okres najbardziej romantyczny. Współdziałł w tworzeniu na terenie Włoch Legionów Polskich. Zanim jednak dotarł do Włoch, przebywał przez kilka lat w Paryżu. W tym okresie wydaje kilka broszur o tematyce politycznej.

W dniu 4 stycznia 1797 r. Bonaparte wyraża zgodę na powołanie „Legionów Polskich posiłkujących Lombardię”. Legiony miały mieć ubiór, kadrę oficerską oraz komendę narodową, tzn. polską. Szlify miały napis: „Ludzie wolni są braćmi”.

J. Wybicki działał bardzo aktywnie przy organizacji Legionów. Nazywał siebie skromnie „pełnomocnikiem przy dywizji gen. Dąbrowskiego”. Między 9 a 20 lipca 1797 r. w Reggio J. Wybicki pisze słowa „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech”. Tamże w Palazzo Vescovile po raz pierwszy odśpiewano pieśń, która przeszła do naszej historii jako Mazurek Dąbrowskiego. W przyszłości stała się ona hymnem narodowym. Pierwotny tekst brzmiał tak:

„Jeszcze Polska nie umarła  
Kiedy my żyjemy,  
Co nam obca moc wydarła,  
Szablą odbijemy.

Marsz, marsz Dąbrowski  
Do Polski z ziemi włoskiej  
Za Twoim przewodem  
Złączem się z narodem”

Adam Skałkowski tak oceniał ten tekst: „Zawarli się w niej nie tylko ta wiara i ta tęsknota, ale i wskazania programowe: stworzenie siły zdolnej przeciwstawić się obcej mocy, nauczania się sztuki wojennej od wielkiego jej mistrza; jest tam i apel do zgody, i przywołanie na pamięć tradycji Czarneckiego i Racławic, jest nawet wytknięty trakt, którym miały Legiony zmierzać do Polski.”

Tak, nie da się zaprzeczyć, że J. Wybicki wraz z H. Dąbrowskim „stawiał” na Napoleona. Uważał, że przyszłość naszego kraju jest nierozzerwalnie związana z losami wielkiego Francuza. Wierzył w to i losy swoje wiązał z Napoleonem.

Po upadku Napoleona Wybicki, popierany przez ks. Adama Czartoryskiego, widzi szanse kraju w budowie Królestwa Polskiego bazującego na własnym sejmie, armii i szkolnictwie z urzędowym językiem polskim. Jednakże marzenia te nie mogły być zrealizowane, gdyż polityka Aleksandra I zmierzała do uczynienia z Królestwa Polskiego wasala, spełniającego polecenia „wielkiego brata”. Szumnie zapowiedzi

ze strony Aleksandra I okazały się po prostu błagą. Polityka monarchy opierała się na wprowadzaniu coraz to nowych ograniczeń w stosunku do Polaków.

Ta sytuacja wpływała źle na samopoczucie J. Wybickiego. Piastuje on co prawda w Królestwie różne poważne stanowiska, ale jego optymizm zaczyna gasnąć powoli. Pisze i wydaje w tym czasie dwie książki. Pierwszą z nich są „Listy obywatelskie”, wydane w Warszawie w roku 1816, drugą zaś „Zbiór myśli politycznych o Rządzie reprezentacyjnym”, które ukazały się w stolicy w roku 1819. W pracach tych wypowiada się zdecydowanie za rządami demokratycznymi. Jego ideałem jest angielski system reprezentacyjno-konstytucyjny. Krytykuje absolutyzm. Boleje nad wprowadzoną w Królestwie cenzurą, która zabija wszelką samodzielną myśl. Stara się też doceniać znaczenie ekonomiki w życiu państwa. Twierdzi, że „bogactwo jest zasadą i miarą potęgi państwa”.

Niezadowolony z sytuacji istniejącej w Królestwie, składa prośbę o zwolnienie go ze stanowiska prezesa Sądu Najwyższej Instancji. Po prostu nie mógł znieść tego, gdy w jego oczach deptano prawa konstytucyjne. Wycofuje się całkowicie z życia publicznego i wyjeżdża do swego majątku w Manieczkach.

Swą świetną pracę o J. Wybickim W. Zajewski kończy następującymi słowami: „Zmarł w Manieczkach 10 marca, pochowany zaś został 18 marca 1822 r. w Brodnicy (koło Śremu). Prezes Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Stanisław Staszic na publicznym posiedzeniu Towarzystwa w dniu 30 kwietnia 1822 r. złożył hołd pamięci zmarłego członka.”

Do tych słów należałoby jedynie dodać wyjaśnienie, że prochy J. Wybickiego zostały przeniesione do kościoła Św. Wojciecha w Poznaniu i spoczywają w podziemiach tej świątyni obok prochów innych Wielkich Polaków związanych z Wielkopolską.

W czasie zorganizowanej w ubiegłym roku w Poznaniu sesji historycznej adwokaci poznańscy złożyli kwiaty na trumnie Józefa Wybickiego, oddając należny hołd tej wybitnej i bardzo zasłużonej postaci w życiu naszego narodu.

## **WSPOMNIENIA POŚMIERTNE**

### 1.

#### **PAMIĘCI DZIEKANA ADW. STANISŁAWA ROGOŻA**

Adwokatura polska poniosła dotkliwą stratę. W dniu 29 maja 1934 r. w Sosnowcu zmarł adwokat mgr Stanisław Rogoż, członek Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Sosnowcu, były dziekan Rady Adwokackiej w Rzeszowie w latach 1970—1979, wieloletni członek Zespołu Adwokackiego w Łańcucie, zasłużony działacz kulturalny, turystyczny i społeczny, inicjator szeregu przedsięwzięć Wojewódzkiej Rady Adwokackiej w Rzeszowie.